
Artykuł dyskusyjny

Ronald Modras
Saint Louis

POLSKA KATOLICKA ALBO NIE-POLSKA * STOSUNKI POLSKO-ŻYDOWSKIE W LATACH 1933-1939 W ŚWIETLE PRASY KATOLICKIEJ TEGO OKRESU

I. WALKA O KULTURĘ

Odrzucenie przez Kościół rzymskokatolicki w Polsce modelu nowoczesnego państwa świeckiego przekształciło się w walkę o Polskę, której prawa i kulturę miały reprezentować katolickie normy i wartości, w skrócie mówiąc, miała to być „Polska katolicka”. Taki ideał wywierał wpływ nie tylko na zasadę rozdziału Kościoła od państwa, ale na sztukę, prawa regulujące małżeństwa i rozwody, na edukację. „Albo Polska będzie katolicka, albo przestanie być Polską” – to hasło często cytowane na łamach narodowej i katolickiej prasy. Polscy konserwatyści katoliccy nazywali państwa demokratyczne, neutralne religijnie „masońskimi demokracjami”.

* Artykuł ten, noszący w oryginale tytuł „A Culture Catholic or else not Polish” (podtytuł pochodzi od redakcji), jest jednym z rozdziałów książki Ronalda Modrasa *The Catholic Church and Antisemitism Poland, 1933-1939* (Harwood: Harwood Academic Publishers 1994) napisanej w ramach grantu przyznanego autorowi przez Vidal Sassoon International Center for the Study of Antisemitism na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. Ronald Modras, profesor teologii na katolickim uniwersytecie w Saint Louis (USA), jest od lat zaangażowany w dialog chrześcijańsko-żydowski. Pracował jako doradca w Sekretariacie Komisji Biskupów USA do Stosunków Katolicko-Żydowskich. Otrzymał za tę książkę nagrodę The College Theology Society Award w 1994 r., która przyznawana jest corocznie przez forum teologów katolickich za wyjątkową pracę w dziedzinie teologii. Jego książka jest obecnie jednym z podstawowych źródeł informacji dla anglojęzycznego czytelnika o antysemityzmie w latach 1918-1939 w Polsce i o roli, jaką odegrał Kościół katolicki w upowszechnianiu antyżydowskich stereotypów. Artykuł jest tylko fragmentem całościowej pracy, dlatego nie zawiera on ani wniosków, ani podsumowania. Książkę tę w całości planuje wydać po polsku wydawnictwo Homini w 2002 r. (przyp. tłumacza).

Jeżeli zaś jakiś aspekt współczesności nie współgrał z tym, co uważano za tradycyjną polską kulturę katolicką, rozlegał się okrzyk: „zażydzenie”.

Słowa „zażydzenie” użyto już wcześniej we Francji w 1869 roku do opisanego zmian zachodzących w społeczeństwie europejskim.¹ W tym samym roku kompozytor Richard Wagner pisał o „zażydzeniu” (*Verjudung*) współczesnej sztuki.² Ten neologizm zaistniał potem w języku polskim jako termin opisujący nie tylko stan miejskiej populacji Polski czy ekonomii, ale także jako termin wskazujący na „zagrożenie” ze strony Żydów dla historycznej rzymskokatolickiej kultury. Zagrożenie pochodziło nie tylko od Żydów, którzy uważali się za Polaków i którzy z entuzjazmem wkroczyli w kulturalne i intelektualne życie Polski, ale także od innych Polaków, na przykład masonów, którzy usiłowali promować liberalne idee i postawy. Dla tradycjonalistów, którzy utożsamiali polską kulturę z katolicyzmem, „zażydzenie” stało się innym słowem na określenie laicyzacji.

Polska prasa katolicka uwielbiała dostarczać statystyk, aby w ten sposób demonstrować osobliwość polskiej sytuacji społecznej i zasięg „zażydzenia”. Na przykład – nie wystarczyło powiedzieć, że w Polsce mieszka jakieś 3,5 mln Żydów, albo że stanowią oni 11% populacji, ale trzeba było podkreślić, że stanowią 42% wszystkich Żydów w Europie. 2,5 mln Żydów w Rosji to tylko 2% całej populacji rosyjskiej, 1 mln Żydów w Rumunii i 0,5 mln Żydów na Węgrzech to zaledwie 5% populacji. Tylko w Stanach Zjednoczonych – pisano – mieszka więcej Żydów niż w Polsce (nieco ponad 4 mln), ale stanowią oni jedynie 4% populacji amerykańskiej liczącej 120 mln mieszkańców.³

Żydzi mieszkali przede wszystkim w miastach, w południowej, centralnej i wschodniej części Polski. Niewielu Żydów zamieszkiwało Polskę zachodnią, która stanowiła wcześniej zabór pruski. W samej Warszawie, według spisu ludności z 1931 roku, znajdowało się 352.659 Żydów, czyli więcej niż w całej Anglii (320.000) czy Francji (250.000), o siedem razy więcej niż we Włoszech (50.000). Zwracano uwagę, że 30% populacji Warszawy stanowią Żydzi, co daje jej drugie miejsce po Nowym Jorku, Wiedeń (178.000) był ósmy w kolejności, a Berlin (161.000) – dziesiąty.

¹ W tym roku Henri Gougenot des Mousseaux opublikował *Le Juif, le Judaisme et la Judaisation des Peuples Chretiens*. Zob. J. K a t z: *From Prejudice to Destruction, Anti-Semitism, 1700-1933*, Cambridge 1980, s. 142.

² Von K. F r e i g e d a n g [pseud. Richarda Wagnera]: *Das Judentum in der Musik*, „Neue Zeitschrift für Musik” 1850, s. 101-107, 109-112. Por. J. K a t z, jw., s. 186.

³ „Przewodnik Katolicki” 38: 1932 nr 33; „Mały Dziennik” 13 XI 1938, 23 II 1939.

Podsumowując, Warszawa była znacznie bardziej „zażydzona” niż Wiedeń i Berlin razem wzięte.

Prasa katolicka utrzymywała, że statystyki nie mówią całej prawdy. Jak wykazano powyżej, liczby te miały uwypuklać znaczne dysproporcje. Ignorowano masy ubogich Żydów, natomiast podkreślano liczby, które wskazywały, że w rękach Żydów, tych z Polski i z zagranicy, znajduje się 60% wszystkich inwestycji.⁴ Rządowy spis ludności z 1931 roku zaognił jeszcze obawy katolików przed „zażydzeniem” Polski. W Warszawie i okolicach Żydzi stanowili 32% prawników i 66% lekarzy. Oni także byli właścicielami ponad połowy przedsiębiorstw na tyle dużych, że mogły zatrudniać własnych pracowników.⁵ Na niektórych terytoriach, na których Żydzi stanowili większość populacji miejskiej, różnice były nawet większe. W Małopolsce – jak pisano – tylko jeden prawnik na dziesięciu nie jest Żydem.⁶

Nie trzeba tu marksisty by uznać istnienie wpływu gospodarki na kulturę. Ludzie, którzy żyją na minimum egzystencjalnym, nie odwiedzają teatrów ani nie uczestniczą w życiu artystycznym. Polscy Żydzi z wyższych i średnich klas nie tylko mieli środki, by móc uczestniczyć w kulturze i jej wytworach, ale także posiadali kapitał i umiejętności do jej tworzenia w postaci książek, gazet, kina, teatru. Żydzi już zaznaczyli się w polskiej kulturze. Bardziej niepokojące – dla prasy katolickiej – było to, że wielu z nich dysponowało środkami na kształcenie dzieci na wyższych uczelniach, co mogło oznaczać wzrost ich wpływów w przyszłości. Tak więc ci, spośród katolickich przywódców Polski, którzy utożsamiali polską kulturę z katolicyzmem, mieli powody do bicia na alarm.

II. KULTURA CHRZEŚCIJAŃSKA

S. Radost w „Przeglądzie Katolickim” pisał, że żydowski kapitał i kultura zaczynają przytłaczać polskie życie społeczne z powodów znacznie głębszych niż ekonomiczne. Dowodził, że katolicka wizja świata wyżej stawia rzeczywistość Boską niż ziemską, a Żydzi przywiązują większą wagę do „tu i teraz”. Dla Radosta, podobnie jak i dla innych, był to przejaw materializmu. Twierdził, że chrześcijaństwo dąży do doskonałości

⁴ „Mały Dziennik” 24 XI 1938.

⁵ „Przegląd Powszechny” 55: 1938, s. 126-133. Według Rafaela Mahlera w 1931 r. w Polsce było 4.488 żydowskich lekarzy, tj. 56% wszystkich lekarzy, 6.454 prawników i notariuszy, tj. 33,5% wszystkich prawników i notariuszy. Zob. E. Mendelsohn: *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa 1992.

⁶ „Przegląd Katolicki” 73: 1935, s. 118.

jako ideału, a judaizm do bogactwa. I tak żydowskie marzenie o Królestwie Bożym na ziemi prowadzi do oportunistycznego i bolszewickiego woli rządzenia światem.

Z drugiej strony, pisał Radost, źle rozumiane cnoty samozaparcia, cierpliwości i cierpienia doprowadziły do swoistej chrześcijańskiej bierności w obliczu rzekomych Bożych dekretów. Polskie masy katolickie błędnie usiłowały przypisywać wszystko Bożej opatrności, nie widząc, jak wiele z ich męczeństwa jest wynikiem ich własnych niepowodzeń. „W epoce tramwajów, radia, gazet i gazów trujących” – pisał Radost – chrześcijanie nie mogą sobie pozwolić na odgrywanie roli pątnika do Ziemi Świętej – w sandałach, o żebraczym chlebie. Chrześcijanie muszą zdobyć taką wiedzę, jaką mają Żydzi, i nauczyć się korzystać ze współczesnej technologii. Chrześcijanie powinni naśladować żydowską solidarność i umiejętność samoorganizowania się. Muszą się nauczyć cierpliwości i wytrwałości nie tylko w cierpieniu, ale i w pracy. Polacy-katolicy muszą stać się obecni we wszystkich „haniebnie zaniedbanych” dziedzinach życia, tam gdzie stanowili nic nie znaczącą mniejszość.⁷

Taka krytyka chrześcijańskiej bierności lub braku współczesnego doświadczenia nie była typowa dla polskiej prasy katolickiej. Bardziej standardowym zachowaniem było obwinianie Żydów. Janusz Rawicz dopatrywał się źródła niepowodzeń Żydów w Niemczech nie tyle w „duchu teutońskim”, ale w żydowskim „braku pohamowania”. Twierdził, że Żydzi opanowali prawie wszystkie gazety w Niemczech i nadali ton niemieckiej literaturze i teatrowi. Żydzi powinni byli wiedzieć, że Niemcy nie będą tolerować żydowskich wpływów na ich życie kulturalne. Ale Niemcy nie są jedynymi, którzy mają prawo do dumy z własnej kultury.

Polacy – dowodził Rawicz – są narodem chrześcijańskim, który od 1000 lat czerpał ze źródeł zachodniej kultury. Polacy chcą takiej Polski, jaką przekazali im przodkowie, czyli „narodowej i katolickiej”. W XIX wieku Żydzi stali się „Polakami mojżeszowego wyznania” i przyjęli polską kulturę. Ale teraz Żydzi usiłują wytworzyć „jakąś nową kulturę judeo-polską”, twierdząc, że to wytwór polskiego ducha. A co gorsza – młodzi, utalentowani Polacy ulegają wpływom żydowskim. Ci, którzy występują otwarcie przeciw „zażydzeniu” polskiej literatury, prasy i teatru, otrzymują etykiety naśladowców hitlerowców, niepostępowych i niezgodnych z duchem polskiej tolerancji. Rawicz wyrażał współczucie z powodu ubóstwa mas żydowskich mieszkających w małych miasteczkach i demaskował

⁷ Tamże, s. 118-120.

przemoc antyżydowską. Jednakże nie mógł się zgodzić na to, by Żydzi „fałszowali” polską kulturę. Jego poglądy były pragmatyczne:

Nie chcemy obcej kultury, obcej semicko-kupieckiej etyki, zgnilizny seksualnej, narzucanej nam przez żydowskich pisarzy i naśladowujących ich polskich karierowiczów i geszefciarzy. Przeciwno lawinie narastającej supremacji żydowskiej w dziedzinie życia intelektualnego w Polsce musimy występować nie z nienawiści do Żydów, lecz z miłości do własnego narodu i przywiązania do odzyskanego państwa.

Toczy się walka, dowodził Rawicz, o przyszły charakter polskiej kultury, czy ma pozostać katolicka i zachodnia, czy też ulegnie wypaczeniu przez przesiąknięcie wpływami Wschodu i duchem semickim. Wstręt do hitleryzmu nie powinien – jak pisał – zaciemniać obowiązku walki z „obcą inwazją”. Kwestia żydowska dotyczy duszy narodu. „Zsemityzowana duchowo Polska przestanie być Polską”.⁸

Ojciec Jan Rostworowski, jezuicki wydawca „Przeglądu Powszechnego”, zgadzał się z takim poglądem. Metody hitlerowskie są odpychające, ale chrześcijańska troska o sprawiedliwość i miłość nie powinny czynić ślepych na fakt, że kwestia żydowska w Polsce jest „sto razy dotkliwsza niż gdziekolwiek”. Rostworowski uwzględniał kwestię polityczną i ekonomiczną „sprawy żydowskiej”, ale jest ona „przede wszystkim i na pierwszym miejscu kwestią związaną z chrześcijańską kulturą, z chrześcijańskim na świat poglądem, z wprowadzeniem i rozwojem chrześcijańskiego ładu i ustroju, z całym triumfem ostatecznym Królestwa Bożego na ziemi”.

Żydostwo, dowodził Rostworowski, walczyło z Kościołem od samego początku, jest odpowiedzialne za pojawienie się masonerii, socjalizmu, komunizmu oraz za antykościelną politykę państw i stronnictw na całym świecie. Jeżeli Polska ma być katolicka nie tylko z nazwy, należy podjąć kroki, by eliminować Żydów z życia społeczeństwa i ignorować ich literaturę i prasę. Hitlerowski antysemityzm zasługuje na potępienie, ale jedną z największych przysług, jakie można oddać Kościołowi, to stać się „asemickim”.⁹

Dla takich tradycjonalistów jak Rostworowski współczesność i laicyzacja były tożsame z żydostwem. Kulturę świecką traktowano jako wytwór wschodniego, „zsemityzowanego” myślenia. Od tysiąca lat Polacy identyfikowali się z zachodnią Europą, co znaczy z Kościołem rzymsko-katolickim. Przez wieki Polacy traktowali Polskę jako przedmurze nie

⁸ „Przegląd Katolicki” 71: 1933, s. 563-564.

⁹ „Przegląd Powszechny” 53: 1936, s. 382-387.

tylko Kościoła rzymskokatolickiego, ale także zachodniej cywilizacji. Co więcej, Polska dzieliła wraz z Europą pogardę do wszystkiego co wschodnie. Dla Polaków to oznaczało coś więcej niż ukraińskie czy rosyjskie. Kiedy walczyli z Turkami pod Wiedniem, Żydzi reprezentowali Wschód. Nawet po wiekach zamieszkiwania na ziemi polskiej – Żydzi wciąż byli traktowani jak obcy przybysze, którzy nie mogli ani zrozumieć, ani wnieść czegokolwiek do kultury chrześcijańskiej.

Tadeusz Trzebiński traktował takie poglądy z nie mniejszą powagą niż Adam Mickiewicz: „Kultura i cywilizacja prawdziwie godna człowieka – musi być chrześcijańska”. Według Trzebińskiego – Żydzi nie mogą mieć pozytywnego wpływu na kulturę polską, ponieważ sami mają niewielki wkład w jej rozwój. Religijne zakazy dotyczące idoli uniemożliwiały Żydom tworzenie na polu malarstwa i rzeźby. Uważał, że Żydzi nie mają żadnych znaczących osiągnięć w dziedzinie architektury, muzyki, dramatu czy technologii. Jedyne warte uwagi są poezja Biblii i Heinego.¹⁰

Istniała tu oczywista sprzeczność poglądów, gdyż z jednej strony zaprzeczano, by Żydzi mieli jakiś znaczący wkład w rozwój kultury, a z drugiej strony zarzucano im, że zagrażają chrześcijańskiej kulturze Polski i Europy. Tacy zwolennicy „czystości” katolickiej i chrześcijańskiej kultury nie występowali jednakże w odosobnieniu. Znowu staje się oczywiste, że w odniesieniu do kultury to, co żydowskie, oznaczało co najmniej laickie.

III. LITERATURA

Kiedy „Przyjaciele Sztuki Polskiej” zorganizowali festiwal polskiej sztuki, wystawa obejmowała osiągnięcia Finkelsteina, Glicksmana, Daniela, Greifenberga, Górewicza, Hochlingera, Litauera-Schneidera i Lili Pinkasa. Tadeusz Trzebiński uskarżał się, że ci Żydzi i ich „adherenci” zaniebują prezentacji polskiego życia współczesnego albo przedstawiają je tak, jakby było ono pozbawione istotnych cech duchowych. „Jest to świadome działanie skierowane przeciwko polskiej sztuce”. Trzebińskiemu, jak i innym szermierzom kultury katolickiej, chodziło przede wszystkim o literaturę. Przeszkadzała mu duża liczba żydowskich autorów i krytyków literackich. Żydzi piszący po polsku usiłują być kontynuatorami Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza i Prusa. Oni „tępią polskość”.¹¹

¹⁰ „Mały Dziennik” 5 II 1939.

¹¹ Tamże.

Jak i inni nostalgicy, polscy krytycy współczesności gloryfikowali przeszłość kosztem Żydów. W owym czasie, niezmaconym jeszcze niebezpieczeństwem stereotypów, z łatwością można było kreślić porównania między tym wszystkim, co jest złe w literaturze współczesnej, a rzekomymi „elementami żydowskiej psychiki”. Dla Feliksa Jordana, piszącego w „Tęczy”, cechy współczesnej literatury, takie jak koncentracja na ciemnej stronie życia, kwestionowanie idealizmu lub podejrzliwość w stosunku do heroizmu, mają swoje korzenie w cynizmie żydowskim. „Nikt nie jest wielki w oczach swego lokaja”, a Żydzi od wieków byli zmuszani do służenia innym. Jordan przypisywał temat samotności we współczesnej literaturze – alienacji Żydów żyjących w diasporze, w rozproszeniu.

Bardziej złowieszczą i bardziej rozpowszechnioną opinią Jordana było utożsamianie Żydów ze współczesnym rozluźnieniem obyczajów seksualnych. W przeciwieństwie do chrześcijańskiej etyki, dla której osobista odpowiedzialność jest podstawą moralności, Freud i jego żydowscy kontynuatorzy usiłowali łagodzić ideę winy osobowej, podkreślając rolę podświadomości. Jordan przyznawał, że Żydzi nie są osamotnieni w tym praktycznym relatywizmie, ale takie poglądy u nie-Żydów są wyrazem zaniedbania myślowego, a u żydowskich pisarzy są „świadomym i celowym fałszerstwem”. Jordan oskarżał pisarzy żydowskich o „maniacki seksualizm”, o wyrażanie uczuć erotycznych za pomocą obrazów jednocześnie subtelnymi i plugawymi.¹²

Katolicycy antymoderniści oskarżali Żydów o pogardę wszystkiego co szlachetne i heroiczne w przeszłości Polski, ale jednocześnie przyznawali, że w tym działaniu nie byli oni osamotnieni. Pomagał im w tym „legion” Polaków, którzy zostali semitami z serca i teraz stali ramię w ramię z Żydami. Używając słów jednego z „prawdziwych” Polaków: „Dziś rdzenni pisarze polscy przymierają głodem, a wszystkie niemal czołowe stanowiska w instytucjach kulturalnych i artystycznych opanowane są przez Żydów bądź ich protektorów – żydolubów”. Na szczególnie krytycyzm narażony był czołowy tygodnik literacki – „Wiadomości Literackie”. Masońsko-żydowskie wpływy miały być odpowiedzialne za jego liberalne stanowisko. „Perfidna” działalność tygodnika postrzegana była jako bardzo niebezpieczna z powodu jego wpływu na młode polskie talenty i jego zdolność kształtowania lub niszczenia ideałów poetyckich.¹³

Narodowców katolickich szczególnie irytowała postać Juliana Tuwima, czołowego żydowskiego poety polskiego, czytanego w polskich

¹² „Tęcza” 11: 1937 nr 2, s. 35-38; nr 5, s. 33-35.

¹³ „Mały Dziennik” 26 II 1939.

szkołach jako poetę polskiego, tłumaczonego i cytowanego za granicą jako rodzimego Polaka. Według „Przeglądu Katolickiego”, „pacyfistyczna” twórczość Tuwima jest afrontem dla polskiej armii i powinna być skonfiskowana, podobnie jak dzieła innych żydowskich „pacyfistów”, takich jak: Józef Wittlin, Antoni Słonimski, Anatol Stern i Aleksander Wat. A co się tyczy innego żydowskiego „geniusza”, Antoniego Słonimskiego, to kpi on z Polaków, przedstawiając ich pijących, noszących broń i wplątanych w działalność kryminalną. Polskie masy muszą czytać polskich klasyków literatury, a nie żydowskie „komunizująco-pacyfistyczno-pornograficzne brednie kupy żydziaków i ich aryjskich zwolenników i najmitów”.¹⁴ Inny krytyk na łamach „Małego Dziennika” optował za bardziej radykalnym rozwiązaniem: „Żydzi nie powinni pisać książek w języku polskim”.¹⁵

IV. PRASA

Duży wpływ Żydów na współczesną literaturę polską i sztukę przypisywano ich rzekomemu wpływowi na prasę. Już w 1933 roku Wacław Sas-Podolski w „Przeglądzie Katolickim” widział w hitlerowcach wrogów Polski, ale oburzał go fakt, że dzienniki polskie tyle uwagi poświęcają prześladowaniom Żydów w Niemczech, a złe traktowanie Polaków w III Rzeszy traktują drugorzędnie, podobnie jak prześladowania chrześcijan w Rosji i katolików w Meksyku. Winił za to „Żydów, krypto-Żydów, w pół Żydów”, którzy opanowali życie intelektualne Polski. Oprócz własnych żydowskich gazet publikowanych w jidysz lub języku polskim, Żydzi „wciskali się” do redakcji pism wydawanych przez Polaków. Poza gazetami obozu narodowego, endecji, polskie dzienniki są „zażydzone” jako skutek „zbytnej polskiej tolerancji”. Jeżeli Żydzi nie korzystają z pomocy Polaków w swoich gazetach, to dlaczego Polacy mają korzystać z usług Żydów?

Z powodu „ogromnego” wpływu żydowskiego w warszawskich dziennikach – nieobecna jest w nich kultura chrześcijańska, dzienniki schlebają najniższym instynktom mas. Zbrodnie, skandale, sport, teatryki rewiowe zajmują więcej miejsca niż zagadnienia kultury umysłowej. Każdego dnia żydowscy wydawcy i pisarze „zatruwają” setki tysięcy czytelników rozkładowym wpływem obcej duchowo mentalności. Niektórzy pisarze żydowscy mogli być szczerze przywiązani do polskiej kultury, jak przyznaje Sas-Podolski, jednakże ich materialistyczny, przesiąknięty

¹⁴ „Przegląd Katolicki” 77: 1939, s. 282.

¹⁵ „Mały Dziennik” 26 II 1939.

duchem międzynarodowości światopogląd był po prostu obcy chrześcijaństwu.¹⁶

Problem wpływów żydowskich w prasie został poruszony na posiedzeniu Sejmu w 1936 roku. Poseł narodowy Budzyński narzekał, że wszyscy korespondenci polskich gazet w Wielkiej Brytanii są Żydami. Podobnie we Francji Żydzi zajmują kierownicze stanowiska. Żydzi ponadto przewodniczą oddziałowi spraw zagranicznych w polskim radiu. Poseł Budzyński przyznawał się do swojego antysemityzmu, ale jako oficer kawalerii walczący już raz z obcym panowaniem, teraz walczył przeciw „wewnętrznej okupacji”. Domagał się, aby rząd wymienił swój personel albo liczył się z reakcją antysemitką, podkreślał, że „na żadnym stanowisku w kulturze polskiej nie może stać Żyd”. W odpowiedzi Budzyńskiemu, premier Składkowski stwierdził, że Polska pomimo mniejszości narodowościowych jest jednym państwem i że będą mianowani ludzie o najlepszych kwalifikacjach na odpowiednie stanowiska. Premier zgadzał się z tymi, którzy postrzegali polską prasę jako „wyjątkowo uczciwą” i pracującą dla dobra państwa.¹⁷

Podobnie jak w sferze literatury, tak i w prasie – problemem byli nie tylko Żydzi, ale także liberałowie, demokraci i inni im przychylni wolnomysłowicy. Ci „zżydziali aryjczycy”, jak ubolewał B. Malczewski na łamach „Małego Dziennika”, pomagają Żydom w „semityzowaniu” polskich uczuć i poglądów. Reuter, Haavas, United Press – wszystkie wielkie międzynarodowe agencje prasowe są pod wpływem Żydów. W Polsce nie jest lepiej. Malczewski uskarżał się na wpływy żydowskich adwersarzy i tak zwanych „demokratycznych” gazet, które „mnożą się jak grzyby po deszczu” i walczą z polskością, narodowością i chrześcijaństwem. Malczewski twierdził też, że „Żydzi nie powinni pisać po polsku”.¹⁸

V. TEATR, RADIO I KINO

W „Przeglądzie Katolickim” Wacław Sas-Podolski potępiał „neo-poganizm” na polskiej scenie teatralnej. Śmiecie z Paryża, propagowanie nagości i sprośności oraz bolszewizująca propaganda, jak „Opera za trzy grosze”, obniżają poziom sztuki teatralnej. Polacy, dowodził Sas-Podolski, pozwolili by żydowski duch zatriumfował na scenie. Większość wybitnych sił reżyserskich to Żydzi, którzy po prostu nie rozumieją chrześcijańskiego charakteru polskiej kultury. Żydowska publiczność

¹⁶ „Przegląd Katolicki” 71: 1933, s. 387-388.

¹⁷ „Mały Dziennik” 24 XII 1936.

¹⁸ Tamże, 9 III 1939.

ma swoje gusta i materialistyczny pogląd na świat, a to jest sprzeczne z chrześcijańskim idealizmem. Tuwim, Hemar, Włast pisali teksty do piosenek kabaretowych, które były zarówno nonsensowne, cyniczne jak i pornograficzne. Chociaż katolicy unikają kabaretów, teatrów, sal muzycznych, to jednak jest – jak twierdził Sas-Podolski – niewystarczające. Katolicy muszą przeciwstawić się „pogańsko-żydowskiemu teatrowi”. Nie wolno pozwolić na to, by Polski teatr był opanowany przez nie-Polaków albo Polaków, którzy stracili uczucie dla własnej kultury narodowej.¹⁹

„Brudne” piosenki nie ograniczały swojego zasięgu do publiczności teatralnej. Nagrania pornograficzne i polskie radio również spotykały się z dezaprobatą katolików. Poseł na sejm Budzyński, który protestował przeciw „zażydzeniu” prasy, podobne zarzuty kierował do polskiego radia. Żydowski kartel, twierdził, faworyzuje żydowską muzykę. „Mały Dziennik” wtórował takim poglądom. Nie zważając na fakt istnienia wielu wspaniałych polskich dyrygentów, zwracano uwagę na to, że orkiestra polskiego radia kierowana jest przez Jerzego Fitelberga i Grunberga-Górzyńskiego.²⁰

Podobne zarzuty były wysuwane pod adresem polskiego przemysłu filmowego. Papież Pius XI wyraził zaniepokojenie, że filmy mogą potencjalnie wpływać na wrażliwe umysły. Dla Tadeusza Trzebińskiego piszącego w „Małym Dzienniku” alarmujące było nie tylko to, że Żydzi posiadają wiele kino-teatrów, ale i to, że żydowskie produkcje filmowe wypełniają ekrany pornografią i „wszelkiego rodzaju ‘szmoncesami’”. Szczególnie niepokojące dla Trzebińskiego były próby żydowskiej produkcji filmowej oparte na literaturze klasycznej. Gdy reżyserami są Żydzi, nawet najlepsza gra polskich aktorów idzie na marne, a efektem są jakieś „niesamowite parodie”. Aby uniknąć profanacji, nie powinno się pozwalać żydowskim producentom filmowym na tykanie skarbów literatury narodowej.²¹

Jednym ze złowieszczych oskarżeń „zażydzenia” kultury polskiej było oskarżenie o pornografię. Często winiono Żydów o demoralizację i rozpijanie narodu polskiego.²² Współczesna technologia ułatwiła konserwatywnym narodowym katolikom kojarzyć Żydów z pornograficznymi filmami, kartkami pocztowymi, książkami i periodykami. Studia filmowe – pisał Tadeusz Horszowski – celowo produkują lubieżne filmy, by deprawować społeczeństwo. Większość filmowych studiów jest w posiadaniu

¹⁹ „Przegląd Katolicki” 71: 1933, s. 437-439.

²⁰ „Mały Dziennik” 18 I 1938, 7 V 1938.

²¹ Tamże, 5 II 1939, 23 II 1939, 16 V 1939.

²² Tamże, 14 IX 1937, 16 IX 1937, 8 IX 1938; „Pro Christo” 13: 1937 nr 3, s. 2.

Żydów. „Żydowsko-masońskie ręce potrafią wszystko zrobić i wszędzie znajdują pomocników”.²³

VI. WALKA KULTURALNA

Od paru lat polscy narodowcy prowadzą walkę ekonomiczną z Żydami – jak pisał „Mały Dziennik” w 1939, ale teraz przyszedł czas na „walkę kulturalną”, która jest niemniej ważna, a może ważniejsza. Polska kultura, sztuka, literatura, prasa, teatr, film – wszystkie są pod przemożnym wpływem Żydów. To zagrożenie – przeciw któremu Polacy muszą podjąć walkę bez zwlekania. Wszystkie ślady żydowskich wpływów muszą być strząśnięte i trzeba powrócić do chrześcijańskich form życia, zarówno prywatnego jak i publicznego. Niestety, taka walka oznaczała walkę nie tylko z Żydami, wielu bowiem Polaków „zainfekowanych” jest etyką talmudyczną.²⁴

Wielokrotnie ci, którzy pisali o „odżydzeniu” lub „unaradawianiu” polskiej kultury, przyznawali, że ich przeciwnikami byli nie tylko Żydzi. „Mały Dziennik” wypowiadał się lekceważąco na temat polskich obrońców Żydów i żydowskiego wkładu w literaturę polską, nadając im miano „rycerzy jarmułki”. Oczywiście tacy Polacy mieli być albo masonami, albo mieć pochodzenie żydowskie, albo byli kupieni za judaszowe srebrniki.²⁵ Katolicki dziennik pisał o „różnych organizacjach i polskich partiach” wspomagających Żydów nie tylko po cichu, ale całkiem otwarcie. Młodzi narodowcy dopatrywali się winy w całym „starszym pokoleniu”.²⁶

„Mały Dziennik” przyjął politykę niepublikowania opinii, które nie byłyby w zgodzie ze stanowiskiem redakcji. Raz jednakże redakcja przyznała, że otrzymali list krytykujący prowadzoną przez nich kampanię, a chwälący wkład Żydów w kulturę polską. Redakcja odrzuciła krytykę i dalej utrzymywała, że ta „reklamowana” kultura żydowska ma charakter pasożytniczy, po prostu żyje z kultury obcych narodów. Co jest podstawą żydowskiej kultury? Diaspora, rozproszenie, które wywołują ich rozgoryczenie i utwardzenie sumień. Co Żydzi wiedzą o patriotycznej walce, rycerskości czy idealizmie? Ich życiowym celem są pieniądze, a ich kulturą, materializm w najgorszym tego słowa znaczeniu. Jedyną i godną człowieka jest kultura chrześcijańska.²⁷

²³ „Wiara i Życie” 13: 1933, s. 178-183.

²⁴ „Mały Dziennik” 13 III 1939.

²⁵ Tamże, 16 II 1939.

²⁶ Tamże, 23 III 1939.

²⁷ Tamże, 16 II 1939.

Kampania „odżydzania” polskiej kultury musi być przede wszystkim ekonomiczna, pisał Józef Mitkowski. Wskazywał na „minimalne” zainteresowanie mas katolickich chłopów czy klas pracujących nauką, literaturą, muzyką i sztuką piękną. Należało to zainteresowanie rozbudzić, zachęcić do twórczości katolickich uczonych i artystów. Ale jak apelować do katolickich pisarzy, aby poświęcali talenty katolickiej sprawie, jeżeli nie można z tego żyć. Problem spada na ekonomistów. „Kulturalna walka” oznaczała, że Polacy muszą bojkotować książki, periodyki, gazety, w których pisali albo które wydawali Żydzi.²⁸ Inny czytelnik „Małego Dziennika”, J. Holewiński, był jeszcze bardziej radykalny. Ponieważ bojkot ekonomiczny mógł mieć wpływ tylko na Żydów z niższej i średniej klasy społecznej, nie jest dostatecznym środkiem prowadzącym do unaradawiania polskiego życia i kultury. Jedynym sposobem „odżydzenia” Polski – pisał – jest doprowadzenie, przez odpowiednie prawodawstwo, do „masowej emigracji”.²⁹

Publikując takie inwektywy jako standartowe menu gazety, „Mały Dziennik” musiał odpowiadać na zarzuty, że zaprzeczają przykazaniu Chrystusa o miłości bliźniego. Redakcja czuła się zmuszona zapewniać, że ich kampania odżydzania Polski nie jest rasistowska. We Włoszech, gdzie jest o 180 razy mniej Żydów niż w Polsce, prowadzi się bezlitosną wojnę z Żydami opartą na rasistowskich zasadach, ale w Polsce wezwanie do unaradawiania życia jest kwestią „samoobrony”. Miłość bliźniego nie wymaga od ludzi działania wbrew instynktom samozachowawczym. Polacy nie po to walczyli przez 150 lat z zaborcami, aby teraz wpaść pod jarzmo „czwartego ekonomiczno-kulturalnego zaborcy”. Redaktorzy dziennika katolickiego wyrażali swoje oburzenie, kiedy Żydzi i ich obrońcy, jacyś demokraci, postępowcy, czy inni międzynarodowcy, wypowiadają się na temat ich chrześcijańskiej odpowiedzialności.³⁰

Zarzut, że „Mały Dziennik” miał charakter niechrześcijański, był na tyle poważnym oskarżeniem, że zmuszał do odpierania takich zarzutów i odwoływania się do autorytetów. Dziennik wskazywał na papieży, którzy potępili „zwodnicze machinacje” Żydów i synody biskupów, które wydawały prawa zmierzające do obrony Polaków przed tym co określano żydowską „kulturą”.

Krytyka „Małego Dziennika” dochodziła do członków rządu i niektórych wysoko postawionych autorytetów kościelnych, którzy demaskowali

²⁸ Tamże, 12 III 1939.

²⁹ Tamże, 20 XI 1939.

³⁰ Tamże, 16 II 1939.

kampanię „unaradawiania” polskiej kultury, prowadzoną przez gazetę – jako niekatolicką i sprzyjającą pogaństwu. Ksiądz Stanisław Trzeciak występując w obronie dziennika, cytował odpowiednie fragmenty z Nowego Testamentu, na przykład o „bożnicy szatana” (Ap 2,9), o Żydach, którzy są synami ojca szatana (Jn 8,44); cytował Ojców Kościoła. Żydzi – pisał św. Hieronim – „aż do dnia dzisiejszego prześladują Pana naszego Jezusa Chrystusa.” (Epist. 65). Chrześcijanie nie powinni się modlić za Żydów, pisał św. Ambroży, ponieważ ich modlitwy nie będą wysłuchane (Epist. 2,12; Jer 7,14-16). Św. Ambroży – przytaczał Trzeciak – pisał o chrześcijańskich obrońcach Żydów i ostrzegał przed wiązaniem się z Żydami.³¹

VI. MAŁŻEŃSTWO I RODZINA

Zeświecczenie było „zagrożeniem” dla polskiej sztuki i literatury, natomiast niebezpieczeństwo, jakie ono za sobą niesło dla życia rodzinnego i małżeństwa, było jeszcze gorsze. We wczesnych latach trzydziestych podjęto próbę reformy prawa małżeńskiego na kształt świeckich wzorców zachodnich. Przywódcy Kościoła, w asyście płodnego ks. Stanisława Trzeciaka, który nie szczędził w tym zakresie wysiłków, przeciwstawiali się tym próbom i atakowali proponowane reformy. Dla tak zaprawionego w walce o tradycję katolicką człowieka, jak Trzeciak, żaden atak na proponowane reformy małżeństwa nie był skuteczniejszy i właściwszy od przyklejania im etykiety żydowskiej.

Polskie małżeńskie prawo cywilne po prostu ratyfikowało i inkorporowało ustawodawstwo różnych wyznań religijnych. Katolicy byli zobowiązani do przestrzegania kościelnego prawa kanonicznego, Żydzi – praw Talmudu, prawosławni i protestanci – wewnętrznych praw ich kościołów. Chociaż można przypuszczać, że prawodawstwo to było łagodne, jednakże sytuacja stała się uciążliwa dla tych Polaków, którzy nie praktykowali żadnej religii. Czysto cywilne prawo małżeńskie nie istniało w Polsce międzywojennej, a co bardziej dokuczliwe – nie istniało cywilne prawo rozwodowe. To oznaczało, że exchrześcijanie i niepraktykujący Żydzi musieli zawierać związki małżeńskie przed własnym duchowieństwem. A zatem, rozwody były legalne dla protestantów, prawosławnych i Żydów, ale nie dla katolików. Prawo Kościoła rzymskokatolickiego nie uznawało rozwodów, możliwe było tylko unieważnienie małżeństwa. Dla katolików, którzy nie mieli podstaw do unieważnienia małżeństwa, albo

³¹ Tamże, 19 II 1939.

k którzy nie chcieli piętnować dzieci takimi deklaracjami, jedynym wyjściem z nieszczęśliwego małżeństwa była zmiana przynależności religijnej. Aby otrzymać rozwód, który byłby uznany przez państwo, i aby móc wstąpić w nowy związek małżeński, sytuacja zmuszała katolików do wstąpienia do innego kościoła, przynajmniej czasowo.

Projekt prawa małżeńskiego w Polsce szukał sposobów eliminowania konieczności stosowania takich forteli. Próbowano uzgodnić polskie ustawodawstwo małżeńskie z ustawodawstwem reszty Europy, biorąc za przykład Włochy, które podpisały konkordat z Watykanem w 1929. Zgoda na małżeństwa i rozwody cywilne położyłaby kres takim sytuacjom, kiedy to niereligijni Polacy byli zmuszeni do uczestnictwa w religijnych ceremoniach po to tylko, aby zakontraktować małżeństwo. Nowocześni Polacy postrzegali zmianę w ustawodawstwie społecznym za zaległą od dłuższego czasu. Broniąc tradycji ks. Trzeciak nie znał lepszej drogi na piętnowanie proponowanej reformy niż przedstawianie jej jako przejaw żydowskich wysiłków zmierzających do narzucenia talmudycznych i bolszewickich zwyczajów polskim rodzinom katolickim.

Trzeciak dowodził, że Talmud jest inspiracją i podstawą praw małżeńskich w Związku Radzieckim i proponowanych reform w Polsce.³² Talmud zezwalał na rozwody, a to oznaczało dla Trzeciaka wspieranie egoistycznego, czysto materialistycznego spojrzenia na małżeństwo i życie rodzinne. Żydzi – jak pisał Trzeciak – postrzegają małżeństwo przede wszystkim jako kontrakt, nie sakrament. Ignorują Jezusowy zakaz rozwodu. Trzeciak cytował niektóre fragmenty Talmudu odnoszące się do małżeństw pogańskich niewolników. Tutaj – utrzymywał – leży przyczyna projektu prawa małżeńskiego, czysty dowód pogardy Żydów w stosunku do pogan i prawdziwy cel ukrywający się za reformą prawa małżeńskiego – doprowadzić naród polski do „zniewolenia”.³³

Według Trzeciaka autorzy projektu nowego prawa małżeńskiego są pochodzenia żydowskiego albo owiani duchem żydowskim.³⁴ Polacy muszą wybierać między Jezusem a rabbimi Talmudu, między Jezusem a Barabaszem. Pod osłoną tolerancji, równouprawnienia i liberalizmu Żydzi „przeprowadzają swoje plany, wnosząc ducha rozkładu do narodów i społeczeństw chrześcijańskich, dążąc celowo do zniszczenia ich

³² S. Tr z e c i a k: *Talmud, Bolszewizm i „Projekt prawa małżeńskiego w Polsce”*, Warszawa 1932; Polska Agencja Prasowa, Warszawa: 5-14 XII 1931.

³³ S. Tr z e c i a k: *Talmud, Bolszewizm i „Projekt prawa małżeńskiego w Polsce”*, s. 51.

³⁴ Tamże, s. 49.

kultury, tradycji i wiary”.³⁵ A ponieważ upadek rodzinnego życia prowadzi do upadku państwa, proponowane zmiany powinny być postrzegane jako część planów ujawnionych w *Protokołach Mędrców Syjonu*. „Zakonspirowany wróg” przygotowywał atak na podstawy państwowości Polski, dążąc najpierw do zatrucia i zakucia jego ducha.³⁶ Osłabiając życie rodzinne, projekt małżeński doprowadziłby do kryzysu moralnego, co mogłoby ułatwić atak ze strony Rosji Sowieckiej. Naród polski, pisał ks. Trzeciak:

nie po to krwawił się z bolszewickim najeźdźcą wzywany po kościołach do walki na śmierć i życie w imię obrony religii katolickiej i świętości rodziny, by odzyskawszy Ojczyznę i pracując nad utrwaleniem swej wolności miał patrzeć spokojnie jak żydowscy komisarze będą go pozbawiać Ewangelii, a wprowadzać powoli Talmud i przysposabiać glebę do zaprowadzenia bolszewizmu w Polsce.³⁷

Ataki Trzeciaka były po prostu pomówieniami, a nie przemyślanymi wywodami. Jednakże jego retoryka była zbyt podżegająca, by ją ignorować, tak więc dr Armand Akerberg drobniawo odpowiadał i odpychał zarzuty Trzeciaka.³⁸ Większość odpowiedzi poświęcona była ukazywaniu nieporozumień i zniekształceń prawa talmudycznego przez Trzeciaka. Projekt prawa małżeńskiego, dowodził Akerberg, nie jest oparty na Talmudzie, ale na praktycznym doświadczeniu prawników. Mogą istnieć pewne podobieństwa między przepisami Talmudu a reformą małżeństwa, ale podobieństwo, to nie to samo co przyczyna. Zezwolenie na małżeństwa cywilne jest próbą wyrazu szacunku do ludzkiego sumienia i stawia Polskę na równi z resztą Europy. A co się tyczy rozwodu, Trzeciak nie dowodził nierozzerwalności małżeństwa na gruncie humanitarnym, ale religijnym. Akerberg ujmował zakaz rozwodów wydany przez Jezusa w kontekście historycznym, w celu obrony godności żon i matek. Obecnie – argumentował – żyjemy w innych warunkach, kiedy kobiety nie potrzebują takiej ochrony jaką Jezus chciał je otoczyć.³⁹ Wymaganie od katolików zmiany wyznania po to tylko, aby uzyskać rozwód i powtórnie się ożenić czy wyjść za mąż, było równoznaczne ze zmuszaniem kogoś do przestępstwa.⁴⁰

³⁵ Tamże, s. 35.

³⁶ Tamże, s. 57.

³⁷ Tamże, s. 53.

³⁸ A. Akerberg: *Talmud, Bolszewizm, i Projekt Polskiego Prawa Małżeńskiego. Odpowiedź Ks. Dr. Stanisławowi Trzeciakowi*, Warszawa 1932.

³⁹ Tamże, s. 116.

⁴⁰ Tamże, s. 119.

Próby Trzeciaka zmierzające do obalenia reformy, przypisując jej żydowskie pochodzenie, nie było niczym nowym. Ojciec Ignacy Charszewski zastosował wcześniej podobną taktykę pisząc przeciwko feminizmowi.⁴¹ Zrównanie w prawach kobiet z mężczyznami, włączając w to prawo do głosowania, miało być częścią „światowego spisku” lewicy, Żydów i masonów. Ideologiczny feminizm – pisał Charszewski – zawierał wszystkie radykalne dążenia liberalizmu. Od czasu Rewolucji Francuskiej (która – zapewniali księża swoich czytelników – była żydowska) liberałowie utożsamiają postęp z równością – ponad wszystko równością Żydów i chrześcijan. Liberalizm jest radykalnym ruchem żydowskim, który zaraził polską konstytucję, stawiając na tym samym poziomie Talmud i Ewangelię. Celem jest zniszczenie katolicyzmu i przygotowanie gruntu do ewentualnego przejścia władzy przez komunistów.

Książka Charszewskiego obfitowała w stereotypy dotyczące płci. Kobiety miały być niezdolne do myślenia za siebie. Mężczyźni mają prawo do dominacji z powodu ich intelektualnej wyższości; kobieca wyższość leży w ich uroku, który pozwala wywierać wpływ na mężczyzn. Feminizm – oświadczał ksiądz – jest przeciwny prawom natury, jest rewolucją przeciw Bogu, Kościołowi i doktrynie Kościoła o grzechu pierworodnym. Nazywając to postępek, coraz więcej Polaków stosuje kontrolę urodzin, zmienia religię, rozwodzi się i powtórnie zawiera związki małżeńskie. Z powodu warunków ekonomicznych stworzonych przez „żydowski kapitalizm”, kobiety są zmuszone do pracy poza domem. Kobiety są ponadto „demoralizowane” przez współczesną modę, krótkie spódniczki i obcisłe ubrania a wszystko jako efekt „żydowko-masońskiej konspiracji skierowanej przeciwko chrześcijańskiemu społeczeństwu”.⁴² Ostatecznym celem „żydowko-masońskiego liberalizmu” i „zachodniej demokracji” jest dyktatura proletariatu, za którą kryje się żydowska dyktatura.

Warto zauważyć, że nawet w kontekście polskiego katolickiego tradycjonalizmu ani Trzeciak, ani Charszewski nie byli typowi. Obydwaj księża, jakkolwiek by ich zdefiniować, byli ekstremistami. Jednakże, pomimo podlegającego, często obelżywego języka, jakim wyrażali swój antysemityzm, żaden z księży, z tego co wiem, nie był publicznie upomniany, ani w żaden sposób ukarany przez wyższe władze kościelne, a wręcz przeciwnie, obydwoj zostali wyniesieni przez biskupów i Stolicę Apostolską do godności prałatów, uszlachetnieni honorowym tytułem monsignora.

⁴¹ I. Charszewski: *Niebezpieczeństwo żydowskie w niebezpieczeństwie kobiecem*, Warszawa 1929.

⁴² Tamże, s. 61.

VII. EDUKACJA

Równoległe do podejmowanych wysiłków w sprawie cywilnych małżeństw i rozwodów, europejscy liberałowie jak wolnomularze, długo pracowali nad tym, aby podkopać wpływy Kościoła na szkolnictwo publiczne, broniąc zasady neutralnych religijnie szkół państwowych. Watykan konsekwentnie przeciwstawiał się takim wysiłkom, kiedy tylko były one podejmowane w tradycyjnie katolickich państwach. W Polsce konkordat zawarty między Watykanem a Rządem Polskim gwarantował nauczanie religii w szkołach publicznych na poziomie podstawowym i ponadpodstawowym. Dawał lokalnym biskupom prawo decydowania o tym, kto będzie uczył religii katolickie dzieci. Ale dla obrońców chrześcijańskiej kultury te gwarancje nie wystarczały, aby zapewnić katolickość Polski.

Papież Pius XI w encyklice poświęconej wychowaniu chrześcijańskiemu (1929) utrzymywał, że w katalogu „praw” państwa w stosunku do rodziny i Kościoła istnieje prawo do wychowania religijnego finansowanego przez państwo.⁴³ Papież potępił te szkoły, w których zrezygnowano z nauczania religii, twierdząc, że takie „neutralne” lub „laickie” szkoły na pewno staną się niereligijne. Podobnie „zabronionymi” lub w najlepszym wypadku „tolerowanymi” szkołami pod określonymi warunkami były tak zwane „mieszane” szkoły, w których dzieci katolickie mogły otrzymywać osobne nauczanie religii, ale mogły również uczestniczyć w lekcjach z uczniami niekatolickimi, prowadzonych przez niekatolickich nauczycieli. Sam fakt nauczania religii w szkołach finansowanych przez państwo nie realizował w pełni praw kościelnych, twierdził papież. Aby tak było, „całe nauczanie i organizacja szkoły, nauczyciele, programy i podręczniki z każdej dziedziny musiałyby być regulowane chrześcijańskim duchem, pod kierownictwem matczynej nadzoru Kościoła.”⁴⁴

Wiele spośród papieskich żądań umieszczono w kościelnym *Kodeksie prawa kanonicznego* z 1917 roku: katolickie dzieci miały nie uczęszczać razem z dziećmi niekatolickimi do neutralnych lub mieszanych szkół (kan. 1374). Poważne zobowiązanie ciążyło na „wszystkich wiernych”, aby wychowywać dzieci katolickie w wierze katolickiej, zakładając i utrzymując katolickie szkoły (kan. 1372 i 1379). Nowością w papieskiej encyklice było żądanie, aby katolickie nauczanie młodzieży i dzieci nadzorowane przez biskupów było dotowane przez państwo. Ważnym celem dla Akcji Katolickiej, pisał papież, jest promocja osiągnięcia tego celu.

⁴³ C. Carlen, I.H.M.: *The Papal Encyclicals, 1740-1981*, t. 5, 1981. Reprint, Ann Arbor, MI 1990, 3: 353-369.

⁴⁴ Tamże, 3: 365.

Próby wpisania do Konstytucji z 1921 roku przepisu o tworzeniu oddzielnych katolickich szkół wyznaniowych finansowanych przez państwo skończyły się niepowodzeniem. Polskie szkoły miały być otwarte dla wszystkich uczniów i studentów różnych wyznań i narodowości. Watykan i biskupi musieli zaakceptować zasadę mieszanych szkół w Polsce. Zasada okazała się być „znośna” tak długo, jak oddzielne sąsiedztwa i polityka rządu prowadziły *de facto* do tworzenia oddzielnych szkół. Jednakże w ośrodkach miejskich, takich jak Warszawa, szkoły mieszane nie były tylko zasadą, ale koniecznością, zwłaszcza po tym jak rząd rozpoczął politykę celowej integracji. Odwołując się nieustannie do nauczania papieskiego, polscy liderzy katolicki prowadzili kampanie przez całe lata 30-te o finansowanie przez państwo szkół katolickich. Nie trzeba dodawać, że w Polsce papieski zakaz mieszanych szkół oznaczał, że dzieciom katolickim nie wolno było dzielić klasy z dziećmi żydowskimi, czy też być nauczonymi przez żydowskich nauczycieli.

Według rządowego *Rocznika statystycznego* z 1928 roku 7,5% uczniów publicznych szkół podstawowych stanowią Żydzi (trochę mniej niż całość populacji żydowskiej liczącej około 10%). Na wsiach trochę mniej niż 3% uczniów to Żydzi, ale w miastach było ich około 21,7%. Oprócz 235.358 żydowskich dzieci w szkołach publicznych, około 51.000 uczniów uczy się w szkołach prywatnych założonych przez prywatne agencje i około 100.000 uczy się w tradycyjnych szkołach żydowskich (chederach). Jednakże na poziomie gimnazjum ilość procentowa zmienia się drastycznie. Liczba katolików zmniejsza się, a Żydów podwaja, co powoduje, że 28% wszystkich absolwentów to Żydzi. (10 lat później według „Małego Dziennika” w roku szkolnym 1937/1938 absolwentami gimnazjów w 19% byli Żydzi.) Na poziomie kolejalnym i uniwersyteckim ponad 19% stanowią Żydzi a w niektórych miastach jeszcze więcej: Warszawa (23,7%); Kraków (28,7%); Wilno (30,3%); Lwów (33,5%). Badając oficjalne statystyki z 1930, ojciec Stanisław Podoleński SJ wyrażał ubolewanie nad brakiem solidnych danych dotyczących ilości żydowskich nauczycieli uczących w szkołach państwowych, ale liczba wydawała mu się nieznaczna. Większość żydowskich nauczycieli, rzecz jasna, nauczała w prywatnych szkołach żydowskich.⁴⁵

Pomimo że Polska cierpiała na niedobory szkół i funduszy, przywódcy Kościoła katolickiego pracowali nad wprowadzaniem w życie zasad papieskiej encykliki. „Przegląd Homiletyczny” zachęcał księży do nauczania skierowanego przeciw szkołom mieszanym. Nie do przyjęcia

⁴⁵ „Przegląd Powszechny” 47: 1930 t. 187, s. 318-333. Zob. „Mały Dziennik” 13 VI 1939.

jest ograniczenie wpływu kleru tylko do lekcji religii, jako że inni nauczyciele mogliby burzyć to, co ksiądz na lekcji religii zbudował.⁴⁶ Dla „Przeglądu Katolickiego” równie nie do zaakceptowania są przepisy władz szkolnych zabraniające umieszczania religijnych obrazków i wymagające prostego powitania „dzień dobry” w miejsce tradycyjnego zawołania „niech będzie pochwalony [Jezus Chrystus]”. Podczas zaborów nauczyciele w pruskich szkołach dążyli do zniszczenia polskiej i katolickiej tożsamości. Jeżeli wtedy Polacy protestowali to i teraz będą.⁴⁷

Na poły oficjalna Katolicka Agencja Prasowa (KAP) wyrażała ubolewanie, że bez zgody biskupów i niezgodnie z konkordatem władze szkolne same ograniczają liczbę lekcji religii; w pewnych przypadkach z 12 do 8, w innych z 8 do 4. Katolicka Agencja Prasowa dowodziła, że zajęcia z religii są najważniejszym przedmiotem na świadectwie. Władze szkolne nie przestrzegają swoich zobowiązań i wychowanie religijne nie zajmuje odpowiedniego miejsca.⁴⁸ Według „Małego Dziennika” polscy katolicy powinni „zwalczać energicznie i rzeczowo poglądy tych nowopogańskich pedagogów, którzy by chcieli ze szkoły Boga usunąć, a wychowanie dzieciom i młodzieży naszej dać według metod bolszewickich”.⁴⁹

Z perspektywy kleru najbardziej dokuczliwym problemem w przypadku szkół mieszanych była możliwość nauczania dzieci przez liberalnych, zeświecczonych żydowskich nauczycieli. Przed 1934 rokiem zarówno katolicy, jak i Żydzi, mieli swoje własne publiczne szkoły. Arcybiskup krakowski Adam Sapieha pisał o tym z nieukrywanym zadowoleniem w liście do Watykanu: „Mamy sześć publicznych szkół podstawowych, do których *de facto* uczęszczają wyłącznie Żydzi; do tego doszliśmy stopniowo, eliminując szkodliwy wpływ Żydów na dzieci katolickie”.⁵⁰

Jednakże na początku roku szkolnego 1934/1935 w pewnych dzielnicach celowo integrowano dzieci żydowskie i katolickie. Żydowskich nauczycieli mianowano do szkół, które wcześniej były katolickie. Minister edukacji wyjaśniał, że dobrze wykwalifikowany nauczyciel ma prawo do pracy w jakiegokolwiek szkole publicznej, bez względu na wyznanie.

⁴⁶ „Przegląd Homiletyczny” 8: 1930, s. 221-223.

⁴⁷ „Przegląd Katolicki” 70: 1932, s. 118.

⁴⁸ „Prąd” 21: 1934 t. 27, s. 141-143.

⁴⁹ „Mały Dziennik” 28 VI 1935.

⁵⁰ Archivio Segregato Vaticano, S. Congr. Concisist., Relatio super statu archidioecesis Cracoviensis ab Archiepiscopo Adamo Stephano Sapieha facta, Annus 1928. Relat. 268, Cracovien.

Wcześniejsza polityka prowadziła do separatyzmu a nauczyciele żydowscy mają prawo do wykonywania swojego zawodu.

„Prąd”, najbardziej umiarkowany katolicko zorientowany periodyk, przyznawał, że nauczyciele żydowscy zachowują się jak najbardziej poprawnie, nawet bardziej poprawnie niż niektórzy nominalni chrześcijanie. Ale „Prąd” kwestionował zasadność nowych regulacji prawnych. Żydowscy nauczyciele mają prawo do wykonywania zawodu, ale integracja jednocześnie wzmacniała antagonizm między katolikami a Żydami. Kłótnie na szkolnych podwórkach i walki na pięści są rezultatem „wzajemnej nienawiści i pogardy”. „Prąd” wyraźnie odrzucał „demagogię” głoszącą, że Żyd świadomie szkodzi i deprawuje dzieci chrześcijańskie. Ale niekatolicki nauczyciel albo administrator burzą pokój i harmonię szkolną – tak potrzebne w nauce, gdyż taki nauczyciel reprezentuje to, co było rozbieżne i sprzeczne z tym, czego dzieci uczą się w rodzinie i w Kościele. Problematyczną była integracja w klasie dzieci „z dwóch zupełnie różnych środowisk kulturalnych”.⁵¹

Z nagłówkiem „Żyd nie może być wychowawcą katolickiego dziecka” „Przewodnik Katolicki” wydaje się mniej sympatyczny. Długo szedł po linii słów papieża Piusa XI. Rodzice mają pierwsi odpowiadać za wychowanie swoich dzieci. Szkoły miały tylko pomagać w realizacji tego obowiązku. W związku z tym rodzice mają prawo domagać się dla własnych dzieci nauczycieli katolickich, a nie wolnomyślicieli czy niewierzących.

Nie można było ufać Żydom, że będą uczyli katolickich dzieci w katolicki sposób, „bo żyd z pochodzenia swego, z religii swojej i dziejów swoich jest antychrześcijaninem i wrogiem chrześcijaństwa”. Traktat o mniejszościach gwarantował Żydom prawo do posiadania i prowadzenia własnych szkół i do otrzymywania rządowych dotacji. Popularny katolicki tygodnik dowodził, że to prawo było przywilejem, a nie przejawem ustanowienia równości między nimi a większością katolicką.⁵² Warto tu zauważyć, że do prasy katolickiej nie wpłynął żaden protest, skierowany przeciwko setkom chrześcijańskich nauczycieli uczących w publicznych szkołach, do których uczęszczali Żydzi. „Mały Dziennik” tylko wyrażał niezadowolenie, że nauczyciele muszą uczyć w niedziele.⁵³

Papież musiał wyrażać się w sposób bardziej ogólny, mówiąc o nie dopuszczaniu niekatolików do nauczania katolików, ale polscy biskupi i agencje prasowe musiały wyrażać się bardziej konkretnie. W imieniu

⁵¹ „Prąd” 22: 1935 t. 28, s. 3-6.

⁵² „Przewodnik Katolicki” 40: 1934, s. 642.

⁵³ „Mały Dziennik” 26 V 1936.

katolickich rodziców domagali się odwołania żydowskich nauczycieli ze szkół, w których uczyły się katolickie dzieci. Żadne eksperymenty nie mogą być tolerowane. Rodzice katolicy nie zamierzają pozwalać władzom szkolnym na oddawanie kierownictwa duchowego polskich dzieci katolickich w ręce żydowskich nauczycieli o „odrębnej psychice, a nieraz wrogiem nastawieniu do religii Chrystusowej”.⁵⁴

Polski system edukacyjny przeżywał ogromne problemy, z których ekonomiczne nie były najmniejsze. Rząd nie był po prostu w stanie znaleźć wystarczającej ilości szkół, które zwalczyłyby tak powszechny analfabetyzm, dotyczący w sposób szczególny wieś.⁵⁵ Tereny miejskie oferowały te same pokusy i cierpiały na te same problemy, co wszędzie. Autor artykułu w „Gazecie Kościelnej” ubolewał nad stosunkami pozamałżeńskimi młodych. Tylko w jednym szkolnym rejonie odnotowano 700 przypadków chorób wenerycznych, 400 aborcji („wypadków spędzania płodu”) i kilkadziesiąt przypadków homoseksualizmu.⁵⁶ Ale problematyczne żądania stawiane polskim nauczycielom nie budziły zrozumienia w prasie katolickiej, nie bardziej niż ich skromne pensje, jakieś 120 do 180 złotych miesięcznie.⁵⁷ W zamian profesor Ludwik Skoczylas krytykował nauczycieli za „eksperymenty” takie jak koedukacja, wychowanie seksualne w szkołach i takie niekonwencjonalne zajęcia, jak organizowanie wycieczek katolickich dzieci do kościołów prawosławnych. Najbardziej jednak krytykował religijny i moralny liberalizm polskich nauczycieli.⁵⁸ Głównym obrońcą liberalizmu, a przez to częstym obiektem krytyki katolickiej, był Związek Nauczycielstwa Polskiego.

ZNP liczył sobie około 45.000 członków, co stanowiło ponad połowę nauczycieli szkół publicznych, o daleko większej ilości członków i większych wpływach niż Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, które było bliższe interesom Kościoła. Choć mówi się, że w ZNP znajduje się „wielu dobrych katolików”, to jednak nie bronią oni interesów Kościoła przed „antyklerykałami” obecnymi w ich szeregach i przed „radykałami”, którzy mają śmiałość w sposób otwarty krytykować papieską encyklikę o wychowaniu.

Jezuici z „Przeglądu Powszechnego” byli pewni, że ZNP dążył nie tylko do zmniejszenia ilości lekcji religii w szkole, ale do całkowitej

⁵⁴ „Prąd” 21: 1934 t. 27, s. 141-143.

⁵⁵ „Przegląd Powszechny” 47: 1930 t. 187, s. 318.

⁵⁶ „Gazeta Kościelna” 44: 1936, s. 514.

⁵⁷ Liczby cytowane za pismem reprezentującym interesy Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. „Mały Dziennik” 12 X 1937.

⁵⁸ „Wiara i Życie” 16: 1936, s. 172-177.

eliminacji wychowania religijnego w szkołach. Ci „apostołowie szkół laickich” zaprzeczali, że działają przeciw religii lub Kościołowi, a jedynie przeciwko wpływowi kleru. Ale pod płaszczykiem uprzejmości i tolerancji – utrzymywała jezuicka gazeta – kryje się „bolszewicka nienawiść do wszystkich religii”.⁵⁹ Po bardzo liberalnych początkach, pod dawnym austriackim zaborem, ZNP weszło w zjednoczonej Polsce na jeszcze bardziej lewicowe tory, przewodnicząc prawie całej opozycji skierowanej przeciw Kościołowi, jego pracy wychowawczej i przeciw Akcji Katolickiej. ZNP miało mieć ogromny wpływ na Ministerstwo Oświaty aż do powołania na urząd [ministra] pana Janusza Jędrzejewicza włącznie. Jako taki związek jest odpowiedzialny za wytworzenie niezdrowej atmosfery w szkolnictwie i jedyne spośród innych obszarów działalności państwowej, poła dysharmonii między Kościołem i państwem.⁶⁰

ZNP – pisał ojciec Józef Hełnał – było winne demoralizacji młodzieży materializmem, zeświecczeniem i „agresywnym neopoganizmem”. Oskarżał go o promowanie książek sympatyzujących z komunizmem i wolnomyślicielstwem. Organizowane wycieczki osłabiają szkolną karność, a koedukacyjne lekcje wychowania fizycznego przyczyniają się do seksualnych skandali i chorób wenerycznych. Nauczyciele są zainfekowani etycznym liberalizmem. Żydów i zdeklarowanych ateistów mianowano na nauczycieli katolickich dzieci. Za tym wszystkim kryją się „wpływy bolszewicko-masońskie” zmierzające do rozluźnienia obyczajów młodego pokolenia i przyspieszenia deprawacji społeczeństwa.⁶¹ Trzeba przyznać, że ZNP nazywało duchowieństwo „twierdzą wstecznicstwa i reakcji”. Na kongresie w 1930 roku wydano rezolucję, że Polska powinna się uwolnić spod tak szkodliwych wpływów kleru.⁶²

Nie nazywając ZNP i Ministerstwa Edukacji po imieniu, polscy biskupi przeciwstawili się liberalnym programom na pierwszym Synodzie Plenarnym Biskupów Polskich w Częstochowie (1936). Odwołując się do papieskiej encykliki o wychowaniu, biskupi podjęli uchwałę (nr 122):

...aby wierni z prawa i obowiązku domagali się, by nauczanie w obecnym ustroju szkolnym odpowiadało w całości zasadom nauki katolickiej i aby młodzież nie narażano na szkody religijne i moralne przez niestosowną koedukację, przez łączenie młodzieży katolickiej z żydowską i przez powierzenie wychowania młodzieży katolickiej nauczycielom innowiercom.

⁵⁹ „Przegląd Powszechny” 47: 1930 t. 187, s. 318-321.

⁶⁰ Tamże, 52: 1935 t. 208, s. 430-33.

⁶¹ „Gazeta Kościelna” 44: 1936, s. 514.

⁶² Tamże, 45: 1937, s. 259. Zob. „Przegląd Powszechny” 54: 1937 t. 217, s. 399.

Zarówno tę, jak i inne uchwały podjęte przez biskupów na Synodzie zatwierdził i zaakceptował Pius XI.⁶³

Dla katolickiej władzy problem stanowili nie tylko liberalni nauczyciele, ale także żydowscy studenci. Jak wspomniano wcześniej krakowski arcybiskup Sapieha w 1929 w tajnym raporcie do Watykanu czynił aluzje do „złego wpływu” (*malus influx*) żydowskich dzieci na katolików. Kardynał August Hlond wyraził taki sam pogląd publicznie w często cytowanym przemówieniu z 1936 roku na temat Żydów: „Prawdą jest, że w szkołach wpływ młodzieży żydowskiej na katolicką jest na ogół pod względem religijnym i etycznym ujemny.”⁶⁴

Tego typu opinie były szczegółowo rozwijane na łamach katolickiej prasy. Profesor Ludwik Skoczylas chwalił żydowską młodzież za ich ciężką naukę i samodyscyplinę, za to, że nie dają się porywać pozalekcyjnym zajęciom a do wychowania fizycznego odnoszą się nieufnie. Za to, z drugiej strony, systematycznie opuszczają lekcje religii możeszowej i przynależą do organizacji syjonistycznych lub socjalistycznych wrogich albo co najmniej obojętnych polskiemu charakterowi narodowemu. Nawet jeżeli nie było tej młodzieży wiele, miała ona poważnie „destruktywny” wpływ na resztę szkoły, twierdził Skoczylas, a szczególnie jej stosunek do zagadnień erotycznych i seksualnych.⁶⁵

W dłuższej analizie przeprowadzonej na łamach „Przeglądu Powszechnego” Skoczylas wyraził zadowolenie, że zagrożenia, jakie niosły za sobą mieszane szkoły, napotykały sprzeciw. Katolickie kluby młodych rozwijały religijne praktyki i organizowały religijne spotkania, na których młodzi Polacy ślubowali oddanie Polski Matce Boskiej Częstochowskiej. Demonstrowali swoją narodowość „w jaskrawo wyrażonym antysemityzmie”. Podobnie jak ja zrobiłem to tutaj, Skoczylas przedstawiał sprawę katolickich szkół wyznaniowych w szerszym kontekście kulturowym. Przeżywamy, dowodził, „czasy najostrzejszego konfliktu kultury zachodu z kulturą wschodniego getta, chrześcijaństwa z bezbożnictwem we wszystkich jego odmianach: liberalizmu, laicyzmu, pesymizmu i komunizmu”.

Walka duchowa toczyła się w obronie wiary i narodu, dowodził Skoczylas. Przez wspólnotę wiary Polacy dążą do zjednoczenia narodu, który będzie dla nich „świętością nawet religijną”. Ideałem katolickim nauczania jest „wiara i naród”. Nauczyciele bez wiary w Boga nie mogą naprawdę wychowywać dzieci. Socjaliści i czasami nawet ateści byli

⁶³ „Przegląd Powszechny” 54: 1937 t. 217, s. 403-404. Zob. „Mały Dziennik” 29 VIII 1938.

⁶⁴ A. H l o n d: *Na straży sumienia narodu*, Ramsey, NJ Don Bosco 1951, s. 164-165.

⁶⁵ „Wiara i Życie” 16: 1936, s. 175-176.

mianowani do szkół publicznych, podczas gdy aktywni katolicy byli systematycznie usuwani z administracji szkolnej. Religia jest nauczana jako jeden spośród wielu przedmiotów, podczas gdy powinna ona nadawać ton innym. Wszyscy oddani katolicy i narodowcy domagają się szkół wyznaniowych, twierdził Skoczylas. Ci, którzy są temu przeciwni, to „mogą być tylko Żydzi, drobna część innowierców polskich i oddane Żydom grupy społeczeństwa polskiego.”⁶⁶

Jeżeli wierzyć prasie katolickiej, polskie szkoły publiczne były siedliskiem wywrotowców. Kiedy studentów żydowskich z wyższych klas gimnazjalnych oskarżono o rozprowadzanie antyrządowych ulotek, „Mały Dziennik” natychmiast uważał ich za winnych tworzenia komunistycznych komórek, ponieważ „wśród młodzieży żydowskiej komunizm jest zjawiskiem zupełnie naturalnym”. Młodzież katolicką należało chronić przed tymi wywrotowymi pomysłami.⁶⁷ Ksiądz profesor F. Kwiatkowski atakował „niezdrowe, akatolickie” czynniki na terenie szkoły polskiej, takie jak kierownictwo ZNP. Źródłami współczesnego ateizmu miały być masoneria i komunizm „kierowane przez liberalne żydostwo”.⁶⁸

Dla ks. Stanisława Trzeciaka wysiłki zmierzające do ograniczenia wpływu Kościoła na szkoły były częścią spisku opisanego w *Protokołach mędrców Syjonu*. Socjaliści i masoni – twierdził S. Trzeciak – głoszą slogany o postępie i równych prawach dla wszystkich religii, ale w rzeczywistości, dążą do laicyzacji polskich szkół. Po analizie członkostwa ZNP – kontynuował – okazało się, że ze wszystkich członków 3.000 to Żydzi, w tym 135 w kierownictwie (warto zauważyć, że liczba ta stanowiła jedynie 6% członków całego Związku). Polscy członkowie ZNP – pisał Trzeciak – realizują żydowskie cele, pozwalając, by rządziły nimi żydowskie zasady.⁶⁹

W dziale „Sprawy bieżące” w czasopiśmie „Pro Christo” przytacza się incydent, kiedy to trzeba było wezwać policję, aby przerwać zamieszki wywołane przez wzburzoną ludność, która dowiedziała się, że miejscowy rabin przed rozpoczęciem lekcji religii usunął krucyfiks ze ściany.⁷⁰ Jednakże – według „Małego Dziennika” – Polacy są winni tej „zawstydzającej opieszałości” przez niezastosowanie się do uchwały polskich biskupów o wychowaniu. Powinni się oni („rodzice katolicy”) domagać oddzielnych szkół od rządu. Ostatecznie, nie było to jakieś przypadkowe posta-

⁶⁶ „Przegląd Powszechny” 54: 1937 t. 214, s. 164-174.

⁶⁷ „Mały Dziennik” 4 XII 1937.

⁶⁸ „Rycerz Niepokalanej” 16: 1937, s. 191.

⁶⁹ „Mały Dziennik” 6 XII 1937.

⁷⁰ „Pro Christo” 14: 1938 nr 3, s. 29-30.

nowienie („przygodne wypowiedzenie się”), ale poważny dekret, zatwierdzony przez papieża.⁷¹

Kampania prowadzona przez „Mały Dziennik” była skierowana nie tylko przeciw mieszanym szkołom, ale również przeciw obozom, które integrowały katolicką i żydowską młodzież. Według katolickiego dziennika, obozy pod żydowskim kierownictwem i bez modlitw w programach szkolnych dążyły do „deprawowacji” polskich dzieci.⁷² Dzienniki przedstawiały dzieci żydowskie („małe Żydziątka”) przebywające na takich obozach jako „przeziębnięte już obcym polskości i chrześcijaństwu duchem Talmudu”. Ale wbrew zamierzeniom rządu takich incydentów – według dziennika – było coraz więcej co miało dowodzić „całkowicie świadomego i zawziętego antysemityzmu”. („Poza tym wytwarzają się antagonizmy religijne i rasowe «spotkałem wśród dzieci całkiem świadomych i zawziętych antysemitów», co zdaje się nie leży w intencji obecnego reżimu”).⁷³ W ujęciu „Małego Dziennika” oddzielne obozy stawały się koniecznością, „aby ujemne wpływy żydowskiego charakteru Żydów nie wpływały na zdrowe usposobienie chłopców Polaków”.⁷⁴ Młodzież katolicka nie powinna była dzielić z Żydami ani wspólnych obozowych ognisk, ani ławek szkolnych.

W walce przeciw zintegrowanym szkołom i kulturze laickiej liderzy polskiego Kościoła Katolickiego nie żywili najmniejszej wątpliwości, że ich działania są w pełni zgodne z myślą papieża. Od czasu Rewolucji Francuskiej Stolica Apostolska walczyła z laickim liberalizmem. W tej batalii o zachowanie katolickiej kultury w Polsce Kościół w Polsce po prostu kontynuował tę walkę. Walka mogła zakończyć się niepowodzeniem we Francji, Włoszech, ale nie w Polsce. Katolicycy tradycjoniści, tacy jak księża Trzeciak i Charszewski, nie mogli znieść takiej sytuacji, kiedy to w kulturze laickiej religia stawała się sprawą prywatną i osobistą. Polska z laicką kulturą nie byłaby Polską, ale jakimś nowym „zażydzo- nym” tworem. Jediną drogą, aby temu zapobiec, było ograniczenie lub wyeliminowanie zarówno wpływów świeckich, jak i żydowskich. Jedinym rozwiązaniem było użycie wszelkich możliwych i moralnie dopuszczalnych środków zmierzających do „odżydzenia” Polski.

Tłum. Anna Łysiak

⁷¹ „Mały Dziennik” 29 VIII 1938.

⁷² Tamże, 16 VII 1935, 28 VII 1935.

⁷³ Tamże, 4 VIII 1935.

⁷⁴ Tamże, 11 VIII 1938.